

Robert Poczobut

Analiza pojęć to za mało (w odpowiedzi Karolowi Polcynowi)

Diametros nr 3, 198-202

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Analiza pojęć to za mało (w odpowiedzi Karolowi Polcynowi)

Robert Poczobut

(1) Analiza pojęciowa

Jednym z zadań filozofii analitycznej jest analiza pojęć: potocznych, filozoficznych, naukowych. W dyskursie potocznym występuje wiele pojęć związanych z umysłem, które mogą być przedmiotem takiej analizy. W nauce najczęściej jest tak, że badacze sami stosują określone procedury analityczne (w ramach metodologii swoich dyscyplin), co nie oznacza, że filozof analityczny jest tu całkowicie zbędny. Interesująca sytuacja powstaje wówczas, gdy pewne terminy/pojęcia funkcjonują zarówno w dyskursie potocznym, filozoficznym i naukowym. Taki jest los wielu terminów związanych z kategorią umysłu: „świadomość”, „inteligencja”, „emocje”. Filozof analityczny może badać ich wzajemne relacje. Są także terminy, których kwalifikacja w ramach dystynkcji naukowe/filozoficzne/potoczne jest niejasna: „znaczenie językowe”, „treść umysłowa”, „pojęcie”, „rozumienie”. Analitycy nigdy nie będą bezrobotni, niezależnie od stopnia zaawansowania nauki.

(2) Nieporozumienia

W naszej krótkiej eksplikacji naturalizmu emergencyjnego nigdzie nie przyjęliśmy żadnej wersji fizykalizmu ani materializmu, co sugeruje Karol Polcyn w zakończeniu swego tekstu. Wskazaliśmy jedynie na różne możliwości interpretacyjne. Przytoczę twierdzenie Autora:

- „Skoro istnieją różne emergentne poziomy organizacji, nieredukowalność świadomości nie powinna nas dziwić. Nie wydaje mi się, żeby to był przekonujący argument na rzecz fizykalizmu w odniesieniu do świadomości.”

Wniosek jest jak najbardziej słuszny – z tym tylko, że to nie jest argument na rzecz fizykalizmu.

I dalej:

- „To, że istnieją niezależne poziomy organizacji, nie wyjaśnia bynajmniej, w jaki sposób poziom fizyczny generuje świadomość.”

I znowu zgoda. Z tym tylko, że nie twierdziliśmy, iż prowizoryczne wskazanie przez nas na kilka poziomów organizacji stanowi wyjaśnienie mechanizmu powstawania świadomości fenomenalnej. Szczegółowe wyjaśnienie, w jaki sposób *powstaje* świadomość, należy do przyszłej nauki. Zbyt wiele w tym kierunku już zrobiono, aby można było proklamować w tej sprawie *agnostycyzm* (zakładam, że rozumiemy ten termin równie mocno). Jestem umiarkowanym optymistą pod tym względem. Filozofowie wiele razy ogłaszali nierozwiązywalność problemów, które następnie uzyskiwały naukowe wyjaśnienie. Natomiast prawdą jest, że problem genezy świadomości fenomenalnej jest nierozwiązywalny metodami filozoficznymi: analitycznymi, fenomenologicznymi czy hermeneutycznymi. Co najmniej niektórzy filozofowie przywołani przez Karola Polcyna (np. D. Chalmers i T. Nagel) myślą dokładnie w ten sposób. Inna rzecz, że zapewne znaleźliby się i tacy filozofowie, którzy nawet po zbudowaniu robota kognitywnego ze zdolnością do odczuwania (ze stanami fenomenalnymi) nadal twierdziliby, że świadomość fenomenalna jest niewyjaśnialna (potrzebna jest dobra analiza *pojęcia wyjaśniania*, którym posługują się filozofowie umysłu). Odnoszę wrażenie, że Karol Polcyn operuje bardzo mocnym pojęciem wyjaśniania redukcyjnego. Istnieją jednak jego słabsze, nieredukcyjne odmiany.

I jeszcze raz zacytujmy Autora:

- „Samo założenie, że materialistyczny obraz świata dopuszcza niezależne poziomy organizacji jest wysoce kontrowersyjne filozoficznie i nie-intuicyjne. Nie rozumiem, jaki jest sens w twierdzeniu, że niezależne poziomy organizacji (pozostające bez związku pojęciowego) miałyby być elementami jednego materialnego świata.”

Powtórzę: takiego założenia nie przyjmowaliśmy. A swoją drogą, wielu tzw. materialistów nieredukcyjnych broni współcześnie takiego stanowiska. Inaczej po prostu rozumieją ideę jedności świata. Ich zdaniem takie poziomy organizacji, jak

mikro- i makrofizyczny, biologiczny, poznawczy, społeczny stanowią różne formy organizacji jednego podstawowego tworzywa, które określają mianem *materii*. Mamy tu jedność genetyczno-ewolucyjną i materiałową. Natomiast twierdzenie o nieredukowalności sytuują na poziomie relacji interteoretycznych (pojęcia i teorie dyscyplin różnych rzędów pozostają do siebie w relacji nieredukowalności). Jest to pogląd Fodora, Loewera, Papineau, Searle'a i wielu innych.

(3) Poważne nieporozumienie

Karol Polcyn imputuje nam, że uznajemy, jak pisze: „samoistność czy nieredukowalność” świadomości do poziomu fizycznego. Jeśli chodzi o nieredukowalność, to zgoda. Ale „nieredukowalność” nie jest synonimem „samoistności”. W naszym tekście mocno akcentujemy bytową niesamodzielną stanów świadomości wobec jej neurobiologicznego podłoża. Wyraźnie odrzucamy możliwość samoistnienia świadomości (nie chodzi tu oczywiście o *samoistność/niesamoistność* w sensie Ingardena). Prosiłbym o dokładniejszą lekturę punktu 3.3.4. Dodam, że ani Chalmers, ani Jackson, ani Nagel, ani McGinn nie przyjmują, że pojęciowa nieredukowalność świadomości implikuje możliwość jej samoistnienia. Według Chalmersa, na przykład, istnieją fundamentalne prawa wiążące stany fizyczne ze stanami świadomości fenomenalnej, które mają charakter nieredukowalny do praw fizyki. A jednak unicestwienie fizycznego korelatu świadomości pociąga unicestwienie samej świadomości.

(4) Redukcja i fizykalizm

Karol Polcyn, chyba świadomie i celowo, wykorzystuje jedną z wielu będących w obiegu teorii redukcji, a mianowicie tzw. redukcję pojęciową (jej współczesny wykład zawierają prace D. Chalmersa i Chalmersa/Jacksona). Nie wiem, czy zdaje sobie sprawę, że to, co jest nieredukowalne w jeden sposób, może być redukowalne w inny sposób. W obiegu jest ok. 10 różnych pojęć redukcji. Pomijając to, że Autor umówi o implikowaniu jako relacji między pojęciami (implikacja jest funktorem zdaniotwórczym od argumentów zdaniowych), zgodziłby się *prima facie* z twierdzeniem, że: pojęcia fenomenalne nie są

implikowane przez pojęcia *fizykalne* (określenie „fizyczne” ma charakter przedmiotowy). Nie wynika z tego, że stany świadomości są niefizyczne. Wszystko zależy od dokładnej eksplikacji: (a) kategorii *the physical*; (b) pojęć fizykalnych. W tekście Karola Polcyna nie sformułowano definicji „tego, co fizyczne” ani definicji „pojęcia fizykalnego”. Nie umiem prowadzić dyskusji „w ciemno”. W tekście znajduję jedynie twierdzenie, że pojęcia fizykalne są funkcjonalne, zaś pojęcia fenomenalne takie nie są. Niezależnie od tego, że nie podano definicji terminu „pojęcie funkcjonalne”, chętnie zobaczyłbym argument wykazujący, że pojęcia fenomenalne nie są pojęciami funkcjonalnymi. Nie wiem nawet, czy Autor dopuszcza taką możliwość, że pojęcia fenomenalne nie są funkcjonalne, chociaż stany fenomenalne są funkcjonalne (tzn. pełnią określone role przyczynowe w zachowaniach organizmów, które takie stany mają). Dyskusję na powyższy temat możemy prowadzić detalicznie po wprowadzeniu wymaganych definicji różnych wersji współczesnego fizykalizmu. Można je znaleźć w następujących tekstach: (1) B. Loewer: *From Physics to Physicalism*; (2) D. Stoljar, *Physicalism* (oba teksty są dostępne w Internecie).

(5) Jak to jest w naszym modelu?

W naszym modelu naturalizmu emergentystycznego przyjęliśmy, że treść pojęć fenomenalnych jest nieredukowalna do treści pojęć niższych rzędów (neurobiologicznych, chemicznych, komputacyjnych, mikrofizykalnych). Jednakże brak redukcji pojęciowej nie jest niczym specyficznym wyłącznie dla pojęć fenomenalnych. Pojęcia dotyczące różnych poziomów organizacji najczęściej nie są wzajemnie redukowalne – z uwagi na to, że ich treść zawiera *różną informację*. Współcześnie przeważa pogląd, że nawet pojęcia biologiczne czy neurobiologiczne są nośnikami nowej informacji w stosunku do pojęć fizykalnych (tzn. pojęć/terminów występujących w teoriach zaliczanych do fizyki). Innymi słowy, my nie dzielimy świata (również „świata pojęć”) na dwoje, jak czyni to Chalmers, ale dokonujemy bardziej drobnoziarnistej stratyfikacji. Dlatego nasze stanowisko określamy mianem *naturalizmu emergencyjnego*, zaś Chalmers określa swoje stanowisko mianem *naturalizmu dualistycznego* (naturalistyczny dualizm

własności). Mówiąc jeszcze dokładniej, sądzę, że Chalmers myli się co tego, że wszystko (oprócz świadomości fenomenalnej) **logicznie** superweniuje na procesach fizycznych. W grę może wchodzić znacznie słabszy rodzaj superweniencji, niż superweniencja logiczna (chodzi oczywiście o interpretację modalności występujących w odpowiednich twierdzeniach o superweniencji). Natomiast zdałem sobie sprawę, że użyte przeze mnie w tekście określenie „monizm emergencyjny” może być mylące, gdyż ten monizm jest bardzo pluralistyczny. Przy czym stanowisko, które z uwagi na jedno kryterium jest monistyczne, z uwagi na inne kryterium może być pluralistyczne. Nasz naturalizm emergencyjny jest pluralizmem pojęć i własności. Być może więc lepszym określeniem naszego stanowiska jest „naturalizm emergencyjny”.